

KINGA BORZĘCKA-WOJCIECHEWICZ

ORCID: 0009-0007-3974-7178

## ZOFIA ODESCALCHI – CYPRIAN NORWID DZIEJE RELACJI

Od 1879 roku Norwid miał nosić w portfelu dwa listy: od Piusa IX i Zofii Odescalchi (PWsz X, 139). I o ile pierwszy z nadawców nikogo nie dziwi, to intryguje właścicielka włoskiego nazwiska. Zaskakujące, ale ta niezwykle postać XIX wieku stała się tematem osobnych analiz dopiero w 2017 r. „*Polska ambasador przy Watykanie*” – *Zofia z Branickich Odescalchi (1821–1886)*<sup>1</sup> profesor historii Anny Barańskiej to pierwszy artykuł w całości poświęcony osobie księżnej. Badaczka skrupulatnie odnotowuje wzmianki na temat bohaterki swojego tekstu, które pojawiały się dotychczas w różnorodnych opracowaniach, głównie z zakresu historii (w tym historii Kościoła) i sztuki, ale przede wszystkim wykorzystuje nieznane dotąd, cenne dokumenty ze zbiorów rodziny Odescalchi w Archivio di Stato di Roma oraz korespondencję Zofii z Archiwum Potockich z Krzeszowic. Trzy lata później ukazał się artykuł *Zofia Katarzyna Branicka Odescalchi zwana pierwszym „polskim papieżem”*<sup>2</sup>. Jego autorką jest profesor historii sztuki Agnieszka Bender, była dyrektor Instytutu Polskiego w Rzymie, która swoją wieloletnią pracę na tym stanowisku zwieńczyła publikacją na temat niebagatelnej kobiety. Jak podkreśla sama badaczka – kobiety długo niezauważonej w literaturze przedmiotu, raczej wzmiankowanej w źródłach historycznych epoki.

Postać Zofii Odescalchi zaistniała zatem w ujęciu historyków, choć wnikliwsze badania na jej temat przypadają dopiero na XXI wiek. Nie doczekała się jeszcze osobnych analiz z perspektywy literaturoznawczej. Wspominana jest zaś kil-

---

<sup>1</sup> A. BARAŃSKA, „*Polska ambasador*” przy *Watykanie – Zofia z Branickich Odescalchi (1821–1886)*, w: *Od Paryża do Irkucka... i dalej. Niecodzienne przypadki Polaków okresu niewoli narodowej*, red. A. Barańska i E. Niebelski, Lublin 2017, s. 77-132.

<sup>2</sup> A. BENDER, *Zofia Katarzyna Branicka Odescalchi zwana pierwszym „polskim papieżem”*, „*Roczniki Humanistyczne*” 68: 2020, z. 4, s. 213-223.

kakrotnie w opublikowanej w 2022 r. rozprawie doktorskiej Jędrzeja Krystka na temat Makryny Mieczysławskiej jako protektorka tej rzekomej przeoryszy mińskich bazylianek (którą znał również Norwid<sup>3</sup>).

W swojej pracy sięgnęłam również do włoskojęzycznego artykułu z 2020 r.: *Zofia e Livio Odescalchi alla luce di due fonti epistolari*, a więc w *świetle dwóch źródeł epistolarnych* (brak polskiego tłumaczenia), którego bazą były kwerendy Iwony Doroty w Tajnych Archiwach Watykańskich. Korespondencja małżeństwa Odescalchich z Krasińskimi, (głównie Zygmuntem) daje nam wgląd w ich intelektualny i emocjonalny odbiór wydarzeń lat 40. XIX wieku.

Wskazane powyżej badania korespondencji są źródłem, z którego można wyczytać wiele na temat kontekstu historyczno-kulturowego epoki, a także biografii samej księżnej.

Natomiast w norwidologii postać Odescalchi zepchnięta jest do przypisów, bliźniaczo podobnych not biograficznych. Juliusz Wiktor Gomulicki odnotowuje obecność księżnej w indeksie nazwisk pojawiających się w listach Norwida, a więc w tomach VIII-X i słowniku adresatów listów w tomie X, s. 392, we wszystkich tych miejscach powielając lakoniczne informacje:

ODESCALCHI Zofia, ur. Branicka, księżna (1821-1886), córka Władysława B. i Róży z Potockich, siostra Elizy Zygmuntovej Krasińskiej i Katarzyny Adamowej Potockiej, poślubiona w 1841 r. księciu Livio Esba [!]-Odescalchi<sup>4</sup>. Osoba nadzwyczaj religijna. Norwid mógł ją poznać jeszcze w Warszawie, częściej jednak kontaktował się z nią w Rzymie, gdzie stale pomieszkiwała, opiekując się przebywającymi tam Polakami, przede wszystkim zaś artystami, była bowiem wielką miłośniczką malarstwa.

---

<sup>3</sup> Więcej na temat Norwida i Mieczysławskiej: A. CEDRO, *O „Legendzie” Norwida*, „Studia Norwidiana” 9-10: 1991-1992, s. 95-112; najnowsze syntetyzujące ujęcie tego zagadnienia jest przedmiotem rozdziału *Cyprian Norwid o Makrynie Mieczysławskiej* wspomnianej rozprawy doktorskiej: J. KRYSZEK, *Makryna Mieczysławska w utworach i dokumentach polskiego romantyzmu*, Poznań 2022. Makryna Mieczysławska w dużej mierze zawdzięczała swoją pozycję w Wielkim Mieście oraz przychylność Piusa IX właśnie Zofii Odescalchi. Fakt, iż Zofia z Branickich Odescalchi w sposób czynny włączyła się w plan sfinansowania klasztoru bazylianek oraz później partycypacji w jego utrzymaniu jest powszechnie znany, J. Krystek, s. 130. Ponadto list Elizy z Branickich Krasińskiej do Aleksandry Potockiej z 14 stycznia 1848 r. w: *Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Krasińskiej z lat 1835-1876*, oprac. Z. Sudolski, t. I, Warszawa 1995, s. 382. W liście tym Eliza Krasińska nazywa Mieczysławską „starą krewną Zofii [Odescalchi]”. O wyjątkowej protekcji ze strony księżnej świadczą również listy Mieczysławskiej (opublikowane w aneksie doktoratu) adresowane: *Jasnje Oświecona Xsiężna Pani Nasza Łaskawa Dobrodziko* (!). Mimo tego typu informacji o Zofii Odescalchi, w rozprawie o Makrynie Mieczysławskiej nie znajdziemy ani listownych odpowiedzi samej księżnej, ani analiz poświęconych jej osobie.

<sup>4</sup> Tu usterka Gomulickiego; poprawnie: Livio Erba-Odescalchi.

W badaniach norwidologicznych brak wnikliwszych informacji zarówno o samej Odescalchi, jak i jej znajomości z Cyprianem Norwidem. Nie natrafiłam na żadne rozpoznania na temat tej relacji<sup>5</sup>, nie wspominając już o osobnym opracowaniu tego wątku. Ten brak w badaniach zaskakuje tym bardziej wobec powstałych już prac na temat znajomości autora *Quidama* z rodem Branickich, w tym również rodzeństwem Zofii.

Z większością z nich Norwid zna się osobiście, z częścią z nich jeszcze z czasów młodości w Warszawie – są jego pokoleniem (od Zofii jest młodszy o zaledwie kilkanaście dni). W latach czterdziestych we Włoszech spotyka wszystkie trzy siostry Branickie: Katarzynę Branicką (od 1847 r. – Potocka), Elżbietę Branicką (od 1843 r. – Krasińska) oraz Zofię Branicką (od 1841 r. – Odescalchi). Wiele wiemy również o jego znajomości ze szwagrami księżnej, a więc Adamem Potockim i Zygmuntem Krasińskim. W korespondencji Norwida na różnych etapach życia powraca też postać Ksawerego Branickiego. To jego zgon stał się powodem do wysłania wyrazów współczucia jego siostrze Zofii Odescalchi w 1879 r.<sup>6</sup> Wśród tak rozlegle zakrojonych rozpoznań tym bardziej zaskakuje przeoczenie znajomości Norwida z księżną Odescalchi – w końcu ona sama nie jest postacią anonimową dla historii i kultury, wręcz przeciwnie.

#### KIM JEST ZOFIA KATARZYNA ODESCALCHI Z DOMU BRANICKA? KONTEKST HISTORYCZNO-BIOGRAFICZNY

Zofia Katarzyna Róża Odescalchi z domu Branicka – jedna z siedmiorga dzieci Władysława Branickiego i Róży Branickiej z Potockich urodziła się 2 września 1821 r. Dzieciństwo spędziła w rodzinnych dobrach w Ukrainie. Jako dziecięciolatka dorastała w olśniewającej wówczas Białej Cerkwi; pałac przypominał podobno drugi Wersal, a pobliska Aleksandria, zespół ogrodów i miejsc rekreacyjnych, uznawana była, według relacji Zbigniewa Sudolskiego, za najcenniejszą rezydencję w Ukrainie. Spektakularny majątek Branickich szacowano wówczas na trzeci w całej Europie.

Biała Cerkiew-Aleksandria została nazwana w hołdzie na cześć babki Zofii, Aleksandry Katarzyny z Engelhardtów Branickiej, domniemanej pierworod-

<sup>5</sup> Norwid. *Opowieść biograficzna* Z. Sudolskiego ogranicza się do odnotowania faktu wysłania przez autora *Vade-mecum* kondolencji do księżnej Odescalchi z powodu śmierci jej brata w 1879 r. Zob. Z. SUDOLSKI, *Norwid. Opowieść biograficzna*, Warszawa 2003, s. 581-582.

<sup>6</sup> Ten list jest dziś wprawdzie nieznaną, dysponujemy za to bezpośrednią odpowiedzią księżnej na kondolencje i wywołaną w ten sposób wiadomością Norwida. Osią owej korespondencyjnej wymiany jest właśnie wspomnienie hrabiego Branickiego.

nej córki carycy Katarzyny II, która w 1781 r. sama wybrała jej męża – Franciszka Ksawerego Branickiego, późniejszego przywódcę konfederacji targowickiej<sup>7</sup> i dziadka Zofii. W tle jej dzieciństwa widoczne jest więc uwikłanie jej najbliższej rodziny w zależność od Rosji. Potęga jej rodu została zbudowana na mariażu i układach z pogardzanym w Rzeczypospolitej Cesarstwem Rosyjskim. To wszystko kładzie się cieniem na całym życiu panny Branickiej.

Niewątpliwą jednak korzyścią płynącą z tak dwuznacznej historii rodowej były warunki, w jakich wzrastała arystokratka, które zapewniły jej obycie towarzyskie oraz staranne wykształcenie, a także częste zagraniczne kuracje dla poratowania wątłego zdrowia (już w młodym wieku zmagająca się z chorobami, które towarzyszyły jej do końca życia). Podczas pobytu w bawarskim uzdrowisku Kissingen w 1840 r. poznała i przyjęła oświadczenia Livia III Erba-Odescalchiego, pochodzącego z Państwa Kościelnego austriackiego oficera i księcia rzymskiego.

W artykule I. Doroty *Zofia e Livio Odescalchi alla luce di due fonti epistolari*<sup>8</sup> autorka w poczynaniach Branickiej upatruje chęci uwolnienia się od „niechcianego spadku”, a więc niechlubnej historii rodzinnej:

<sup>7</sup> H. MOŚCICKI: *Branicka Aleksandra*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. II, Kraków, 1936, s. 393-396.

„Aleksandra jako ulubienica carycy i jej dama dworu otrzymywała od niej liczne, rozległe dobra ziemskie i kosztowne podarki. Dodać należy, że sama Katarzyna II w 1781 roku wybrała dla niej męża – hetmana Franciszka Ksawerego Branickiego [...] Pamiątką po pięknej babce Aleksandrze, jak sugerują to włoscy znawcy dawnej biżuterii, był niezwykle okazały i zawrotnie drogi biżuteryjny *ensemble* (zwany czasem *parure*) złożony z diademem, naszyjnika i *devant de corsage* ze spineli, diamentów i pereł, który widoczny jest na kilku portretach Zofii [...] oraz przede wszystkim olbrzymi spadek odziedziczony przez Branicką i jej rodzeństwo”. A. BENDER, *Zofia Katarzyna Branicka Odescalchi zwana pierwszym „polskim papieżem”*, s. 214. Haniebnie zdobyty majątek rodowy, po raz kolejny stał się przedmiotem zagorzałych dyskusji – jego część przypadająca w udziale Zofii wobec zapowiedzi jej ślubu z Włochem miała przejść w ręce nie-polskiego rodu, co poczytywano Branickim za działanie antypatriotyczne. Zob. Z. KRASIŃSKI, *Listy do Jerzego Lubomirskiego*, red. Z. Sudolski, Warszawa 1965, s. 87.

<sup>8</sup> Rodzina książąt Odescalchi oraz spokrewniony z nią Zygmunt Krasiński znaleźli się w centrum wydarzeń polityczno-społecznych, mających miejsce w Rzymie w latach 1847–1848. Doświadczenia Wiosny Ludów, ze szczególną intensywnością przeżywane w Wiecznym Mieście, znajdują swe odzwierciedlenie w korespondencji zarówno autora *Irydiona*, jak i Zofii Branickiej oraz jej małżonka Livia Odescalchi, którzy stają się bezpośrednio zaangażowani, czy to na płaszczyźnie politycznej czy emocjonalnej, w ten wielki ruch historyczny, który budzi nadzieje, ale i uzasadnione obawy. Listowe dyskusje Krasińskiego, „odbywane na najwyższym diapazone intelektualnym i emocjonalnym, pośród zawziętych sporów filozoficznych, światopoglądowych, religijnych, obok listów książąt Odescalchi konstituują jedyną w swoim rodzaju mozaikę faktów, emocji i konkretnych wydarzeń, w których pojawiają się wybitne osobowości tamtego czasu”. Abstrakt artykułu: I. DOROTA, *Zofia e Livio Odescalchi alla luce di due fonti epistolari* [*Zofia i Livio Odescalchi*

Warto podkreślić, że plany matrymonialne wszystkich siostr Branickich należy odczytywać w kategoriach ich prób odseparowania się od Petersburga i przemożnego wpływu cara. [...] Zaistniała ku temu szczególnie korzystna sytuacja w momencie realizacji planów matrymonialnych Zofii i księcia Odescalchiego, syna Innocenza Odescalchiego (1778–1833; księcia Sirmium i Cerii, hrabiego Montiano i wielkiego władcy Hiszpanii) i Anny Luizy Barbary Keglevich von Buzin (1760–1813; potomkini jednego z najstarszych szlacheckich rodów rzymskich)<sup>9</sup>.

Dość powiedzieć, że tak pomyślany mariaż mniej zyczliwie oceniano w latach 40. XIX wieku polskie środowisko emigracyjne, widząc w nim raczej gest antypatriotyczny, trwonienie polskiego majątku (i tak zdobytego hańbiącymi koneksjami z okupantem). Zofia wniosła Odescalchim w posagu niebagatelną kwotę 14 milionów franków<sup>10</sup>.

Nie bez znaczenia pozostawała sytuacja tego nobliwego rodu starorzemieckiego. Jak określa to historyk Artur Wołyński, książę Livio oprócz „długich litanii feudalnych tytułów, równie długiego spisu długów i pensji oficera w wojsku austriackim, nic nie posiadał”<sup>11</sup>. Polski majątek pozwolił tym samym na ratowanie włoskich pereł kultury, choćby poprzez spłatę długów książąt rzymskich, wykup zastawionych dóbr Bracciano wraz z majestatycznym zamkiem, nabycie nowych – w Bassano – oraz restaurację rodowej gospodarki.

---

w *światle dwóch źródeł epistolarnych*], „Fabrica Litterarum Polono-Italica” (2), 2020, s. 95-108. Wszystkie cyt. pochodzące z tego włoskojęzycznego artykułu prezentowane są w pracy jedynie w języku polskim, w moim tłumaczeniu.

<sup>9</sup> A. BENDER, *Zofia Katarzyna Branicka Odescalchi zwana pierwszym „polskim papieżem”*, s. 214-216.

<sup>10</sup> Nie ma tu miejsca na szczegółowe prześledzenie, jak emocjonalne reakcje wywoływała decyzja o ślubie Zofii Branickiej. Zygmunt Krasiński w liście z 21 grudnia 1840 r. do Jerzego Lubomirskiego bezlitośnie wydrwił plany owego mariażu motywowane polityką. Zob. Z. KRASIŃSKI, *Listy do Jerzego Lubomirskiego*, red. Z. Sudolski, Warszawa 1965, s. 87. Jak stwierdził, sam „decyduje się” na małżeństwo z rodzoną siostrą Zofii Elżbietą Branicką jakby w kontrze, bo choć postępuje wbrew sobie (zmuszony przez ojca), to w tej gorzkiej decyzji znajduje dumne uzasadnienie: dzięki jego poświęceniu ogromny majątek Branickich pozostanie w rękach Polaków.

Jest to kontekst o tyle istotny, że lata 40. XIX wieku są czasem zażyłej znajomości Krasińskiego z autorem *Assunty*. Jak widać, temat żywo rozpałał wyobraźnię obu przyjaciół – stosunek do planów matrymonialnych uzasadnionych finansowo jest aż nazbyt oczywistym wątkiem tak wielu utworów Norwida. Jego *Wesele* wydaje mi się choć dalekim, to wcale prawdopodobnym echem głośno komentowanych działań i mariaży Branickich.

<sup>11</sup> A. WOŁYŃSKI, *Księżna Zofia z Branickich Odescalchi i jej działalność w Rzymie. Wspomnienie pośmiertne*, „Kraj”, nr 43, 1886, s. 2.

Zofia, już Odescalchi, po podróży poślubnej i prezentacji na dworze cesarskim w Wiedniu<sup>12</sup> osiedla się wraz z mężem na stałe w Rzymie w październiku 1841 roku. Słynąca z wielkiej urody i wykształcenia polska księżna zogniskowała wokół siebie życie społeczne Wiecznego Miasta. Jej salon zlokalizowany w prestiżowej części miasta na Piazza dei Santi Apostoli (w pobliżu Piazza di Spagna) w historycznym Palazzo Chigi-Odescalchi.

[...] pałac stał się – z jednej strony – jednym z najważniejszych miejsc spotkań ludzi kultury z różnych stron Europy w II połowie XIX wieku w Rzymie [...], z drugiej zaś – a może przede wszystkim – był skupiającym Polonię, pod przewodnictwem Branickiej Odescalchi, wpływowym ośrodkiem, skutecznie oddziałującym w sprawach polskich na poczynania Kurii Rzymskiej [...] stanowił też ważne miejsce wymiany myśli między przedstawicielami władz kościelnych i politycznych, będąc istotnym wsparciem dla polityki papieskiej<sup>13</sup>.

A bawili w nim znakomici przedstawiciele arystokracji rzymskiej i polskiej: ci sami spokrewnieni ze sobą Zygmunt Krasiński i Adam Potocki, a także gen. Władysław Zamoyski i Stanisław Małachowski, Jerzy Lubomirski, August Cieszkowski i wielu inni; również liczni polscy artyści<sup>14</sup>. Z dużym prawdopodobieństwem można przypuszczać, że bywał u niej z przyjaciółmi również i Norwid. Juliusz Wiktor Gomulicki w tomie XI odnotowuje, że:

W 1845 w marcu w Rzymie pojawiają się Maria Kalergis i Maria Trębicka, które początek roku spędziły we Florencji. Obie biorą udział w uroczystym Świąconym, wyprawionym w pierwszy dzień Wielkanocy (23 marca), dla przebywających w Rzymie Polaków, w salonach Zofii z Branickich Odescalchi oraz w salonach Michałowej Sobańskiej. Co najmniej na jednym z tych przyjęć musiał być również Norwid, który odnowił wtedy swoją znajomość z obiema paniami, poznanymi jeszcze we Florencji (PWsz XI, 47).

Sam Norwid wspomina, że *miał być zaszczyt* [ją – księżną Odescalchi] *znać*, kiedy *był jeszcze młodzieńczykiem* w liście, który pisze do niej 11 grudnia 1879 r. Autorki *Kalendarza* traktują to zdanie jako potwierdzenie, że mógł poznać Zofię Odescalchi właśnie na owym świątecznym spotkaniu w 1845 r. (*Kalendarz* I, 175). Choć istnieje przecież jeszcze inna możliwość (sugerowana przez Gomulickiego choćby w cytowanej już krótkiej nocie biograficznej) – okres warszawski

---

<sup>12</sup> A. BENDER, *Zofia Katarzyna Branicka Odescalchi zwana pierwszym „polskim papieżem”*, s. 215. Zofia została wówczas oficjalnie zaprezentowana na dworze cesarskim i otrzymała godność austriackiej damy dworu.

<sup>13</sup> I. Dorota, *Zofia e Livio Odescalchi alla luce di due fonti epistolari*, s. 96.

<sup>14</sup> M. NITKA, *Twórczość malarzy polskich w papieskim Rzymie w XIX wieku*, Toruń 2014, s. 100-104.

– to po przeanalizowaniu korespondencji tamtego okresu nieomal pewne okazuje się, że do ich pierwszego spotkania rzeczywiście doszło w Wiecznym Mieście<sup>15</sup>.

Pałac Odesskich rychło zyskał sławę nie tylko miejsca międzynarodowych spotkań elity arystokratycznej, intelektualnej, dyplomatycznej oraz przedstawicieleli najwyższej hierarchii kościelnej i wojskowej, lecz także zaczął odgrywać rolę nieoficjalnej ambasady dla polskich emigrantów. Słynne stały się wieczory poniedziałkowe i czwartkowe, w czasie których wkrótce po ślubie Zofii często bywały u niej obie jej siostry, a później krewni z kręgów arystokracji polskiej, włoskiej, rosyjskiej i austriackiej<sup>16</sup>.

Barańska przywołuje opinię, która choć „wyrażona w przesadnym tonie przez osobę jej [Zofii] nieprzychylną”, trafnie podsumowuje niezachwianą pozycję – ale i nieustępliwe stanowisko – polskiej księżnej w Watykanie:

Żadna prekonizacja biskupa, żadna nominacja na różne stopnie prelatury nie nastąpiła, żaden rozwód, żadna sprawa ważniejsza Polaków dotycząca nie była załatwiona, jeżeli papieżowa polska ze swym sztabem i otoczeniem położyła swe *veto*. Były wypadki, że uchwały i wyroki za zgodą Piusa IX przez kongregację wydane, były następnie przez papieża kasowane *ex informata conscientia*, po rozmowie z księżną Odessalchi, która nieustannie snuła się po Watykanie<sup>17</sup>.

<sup>15</sup> Rozstrzygnięcia szukałam w oparciu o skrupulatnie prowadzoną korespondencję siostry Zofii, Elizy. Na warszawski okres życia Norwida, według jej listów, przypadają dwa odnotowane pobyty Zofii Branickiej w Warszawie: kolejno w 1837 i 1838 r., w obu przypadkach było to kilka dni w czerwcu, w drodze z Petersburga do uzdrowiska w Karlsbadzie. Choć korespondencja Elizy rozpoczyna się dopiero w 1835 r., jednak wynika z niej jasno, że rodzeństwo bywało w Warszawie również w latach wcześniejszych: „Odnależliśmy tu wiele wspomnień z lat dziecińczych [...] w Ogrodzie Saskim, gdzie tak często biegałaś, droga, mała Katarzyno” (*Świadek epoki...*, t. I, Warszawa 1995, s. 81). Czy jednak Zofia, mająca w 1837 r. już 16 lat, mogła spotkać się z Norwidem wcześniej? To mało prawdopodobne – przecież w wieku gimnazjalnym nie cieszył się on jeszcze popularnością bywalca stołecznych salonów, a raczej borykał się z problemami natury rodzinnej, finansowej. Pewne jest także, że nie zapoznali się około 1840 r., kiedy to wg autorek *Kalendarza* Norwid spotkał się z po raz pierwszy z braćmi Zofii. Wówczas już datujemy inny etap jej życia: długi pobyt w uzdrowiskach i poznanie księcia Livio III Odessalchiego, w niedługim już czasie – jej męża. Hipoteza, że nastoletni Norwid mógł spotkać panienkę Zofię Branicką jeszcze w Warszawie, nie znajduje uzasadnienia i najprawdopodobniej poznawał się już z dostojną księżną Zofią Odessalchi, na jednym ze spotkań wielkanocnych, w marcu 1845 r.

<sup>16</sup> A. BENDER, *Zofia Katarzyna Branicka Odessalchi zwana pierwszym „polskim papieżem”*, s. 216-217. Tutaj też dokładna lista znamienitych nazwisk bywalców salonu, ograniczona w artykule z przyczyn formalnych.

<sup>17</sup> *Ex informata conscientia* – formuła oznaczająca, że papież z ważnych przyczyn nie może ujawnić powodów swojej decyzji. Cyt. za A. BARAŃSKĄ, „Polska ambasador” przy Watykanie – *Zofia z Branickich Odessalchi*, s. 104.

Wobec narastających niepokojów wiosną 1848 r., dobrze odczytując znaki czasu, księżna wzięła udział w organizowanych w jednym ze szpitali kursach opatrywania ran, a więc pomocy doraźnej, dość powiedzieć, że nietypowej dla kręgów arystokracji. *Donna generosa*, jak nazywało ją otoczenie, w swoim trzeźwym i nieustępliwym stanowisku politycznym była realnie zaangażowana w różnego typu pomoc, także materialną.

Państwo Kościelne tymczasem coraz bardziej słabło. Papież miał wyrazić życzenie, aby powstała kongregacja religijna, której zadaniem byłoby odwrócenie negatywnych skutków, jakie niesie „herezja towianizmu”<sup>18</sup>. W tym też kontekście w Rzymie pojawił się Adam Mickiewicz, a Norwid, wciągnięty w wir ówczesnych wydarzeń, starał się znaleźć w nim miejsce dla własnych działań. Niemożliwe okazało się dokonanie tego u boku autora *Konrada Wallenroda*, który „zabrał z sobą dwunastu uczniów i chorągiew” (Kalendarz I, 309) i opuścił Rzym, jak ironicznie komentuje ten fakt Norwid. W tych okolicznościach szukał więc możliwości działania w zgodzie z własnymi przekonaniami, choćby poprzez udział w obradach komisji zajmującej się związaniem drugiego legionu czy w audiencji u papieskiego ministra wojny Corsiniego Don Neri między 4–8 kwietnia 1848 r. Zaangażowanie Norwida w wydarzenia Wiosny Ludów w Rzymie zwieńczył ostatecznie wymowny gest udania się przez poetę na Kwirynał z bronią w rękę, by bronić papieża Piusa IX w noc, gdy po alokucji *Non semel* 25 kwietnia 1848 r. wybuchł eskalowany miesiącami konflikt, a w Wiecznym Mieście doszło do krwawych rozruchów.

Wówczas papież został zmuszony do ucieczki z Rzymu i schronił się w sycylijskim miasteczku Mola di Gaeta, a księżna Odescalchi wykazała się wobec niego lojalnością; manifestowała swoją solidarność i poparcie, odwiedzając tam Piusa IX. Papież wrócił do Rzymu w kwietniu 1850 roku, co niewątpliwie umocniło jej pozycję i (mimo jej nieustannego narażania się na ostre reakcje ze strony Rosji) pozwoliło na jeszcze skuteczniejsze bronienie spraw Kościoła polskiego.

Pozwalam sobie na to esencjonalne przypomnienie rzymskich wydarzeń II połowy lat czterdziestych, doskonale może znanych, ponieważ dla relacji Norwida i Odescalchi stają się kluczowym kontekstem. Nie tylko dlatego, że oboje są ich bezpośrednimi uczestnikami, oboje mieszkają wówczas w Wiecznym Mieście. Trudno się nie zgodzić, że w tak zarysowanej perspektywie historycznej działania księżnej w obronie papieża jawią się jako odważne i bezkompromisowe, a dla

---

<sup>18</sup> Czy na kanwie tej kwestii należy rozumieć przychyłność Piusa IX wobec Makryny Mieczysławskiej? W tym kontekście fenomen fałszywej mniszki w oczach zarówno Norwida, jak i Zofii Odescalchi – okazuje się kolejnym zagadnieniem wymagającym osobnego opracowania.



samego Norwida może i imponujące. W moim przekonaniu autor *Quidama* zdaje się do nich odwoływać w liście do księżnej w 1879 r.

Zanim jednak przejdziemy do tego fundamentalnego źródła, postępując zgodnie z chronologią, trzeba by wspomnieć inny, wcale nie mniej istotny epizod korespondencyjny, tym razem mówiący o Odescalchi przy pomocy relacji pośredniej: o księżnej wspomina autora *Wesela* w liście do Michaliny Dziekońskiej.

#### O ZOFII ODESCALCHI W NORWIDOWSKIEJ KORESPONDENCJI

Dziś do dyspozycji badaczy literatury pozostał zaledwie wycinek świadectw epistolograficznych znajomości Zofii Odescalchi i Cypriana Norwida: dwa ich wzajemne listy (z całą pewnością istniał, co najmniej, jeszcze jeden), lecz ponadto zachowały się dwie wzmianki na temat księżnej w korespondencji autora *Asuntę* z jego przyjaciółmi. To jednak bardzo wdzięczne badawczo skrawki wspomnień; każdy z tych literackich drobiazgów jest po prostu ciekawy również z perspektywy literaturoznawczej.

Pierwszy raz o księżnej w korespondencji Norwida czytamy w liście do Michaliny Dziekońskiej wysłanym z Paryża 8 listopada 1858 r. Trudno, aby podobny list nie wzbudził zdziwienia i zainteresowania. Jak wprawne oko historyka literatury dostrzegło w profilu żony Marka Aureliusza – Zofię Odescalchi?

Podobno jest tu on, ona, księżna piękna o profilu Faustyny, żony Marka Aureliusza, etc. – nie wiem zresztą na pewno. Świetne te znajomości i przyjaźni względem trudnej zaprawdę drogi mojej, na której już (nie z radości!) parę siwych włosów spotkałem w palcach moich, są mi, prawdę powiedziawszy, podobne do grzecznej osoby miłej damy, która przez tłok wielki przechodząc o tyle depcze po nogach, o ile uśmiecha się, i o tyle uśmiecha się, o ile depcze – i jedno jest za drugie, i nic z tego w skutku (DW XI, 271).

Mamy tu do czynienia ze złożoną sytuacją interpretacyjną. Mimo że w tej jednozdaniowej informacji nic na to nie wskazuje w sposób bezpośredni<sup>19</sup>, rozpoznanie Zofii Odescalchi w postaci cesarskiej małżonki zdaje się w pełni upraw-

<sup>19</sup> Zaskakujące przecież tym bardziej, że to pierwsza jakakolwiek uwaga na ich temat w korespondencji Norwida. Weryfikacja tej sugestii redaktorskiej nastęrcza różnorodnych trudności. Gomulicki bynajmniej nie poświęca temu enigmatycznemu zagadnieniu żadnego dodatkowego komentarza, najprawdopodobniej z oczywistych ograniczeń natury pragmatycznej. Nic nie wnoszą w tej kwestii również inne opracowania: nie komentuje tego wątku w żaden sposób *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*, z kolei najnowsze wydanie *Dzieł wszystkich Cypriana Norwida* powiela za Gomulickim przypis (wprawdzie bez stosownej adnotacji w indeksie nazwisk na końcu tomu), lecz również bez wyjaśnień: „księżna piękna – mowa o Zofii z Branickich Odescalchi, siostrze Elizy, żony Zygmunta Krasińskiego” (DW XI, 273).

nione. Rzeczywiście przebywała ona wówczas w Paryżu, czego dowiadujemy się z listów tamtego okresu: Andrzej Edward Koźmian pisze 31 X 1858 r. z Paryża do rodziny: „Wieczorem poszedłem do pani [Róży] Branickiej, która zawsze otoczona dziećmi, wnukami, prawnukami, teraz tylko ma obok siebie ks. Odescalchi z dziećmi [...]”<sup>20</sup>; potwierdzenie znajdujemy również w liście Elizy Krasieńskiej do Katarzyny Potockiej z 16 XI 1858 r. z Paryża:

Zastałam Mamę [Różę Branicką] w dość dobrym zdrowiu, lecz trochę pod wpływem pogody i bardzo pod wpływem wewnętrznego i ukrytego niepokoju o myśliwego [Ksawerego Branickiego]. [...] Zastałam Odescalchich – Zofia piękna i dobra i dość ekscentryczna jak zwykle, mowa jest o wyjeździe, ale myślę, że się przeciągnie i kto wie może i przezimują<sup>21</sup>.

Z owych fragmentów jasno wynika jeszcze jeden fakt – w Paryżu wraz z Zofią był wówczas jej mąż, Livio. To jego najprawdopodobniej miał na myśli Norwid w przytoczonym fragmencie. Gomulicki zakładał zaś, że chodziło w tym miejscu o szwagra Zofii Zygmunta Krasieńskiego (zob. PWSz VIII, 550). To jednak nieporozumienie. 8 listopada 1858 r. nie było go jeszcze w Paryżu, jak wynika z wiadomości jego żony wysłanych do Katarzyny Potockiej<sup>22</sup>.

To z kolei tłumaczyłoby, dlaczego Livio III Odescalchi, choć przywołany w liście przez Norwida w taki sam sposób jak jego żona, jedynie niejednoznacznie zaimkiem wskazującym, nie został odnotowany ani w przypisie, ani w indeksie końcowym tomu żadnego z wydań dzieł autora *Vade-mecum*.

W tym wyniosłym porównaniu Zofii Odescalchi z żoną Marka Aureliusza z ła-twością wyczytamy estymę, jaką darzy Norwid zarówno adresatkę, jak i jej męża; potwierdza też powszechną opinię o jej szlachetnym, niepospolitym pięknie (dwa-naście lat wcześniej był nią oczarowany również Zygmunt Krasieński, bardziej nawet niż jej siostrą a swoją przyszłą żoną<sup>23</sup>).

---

<sup>20</sup> *Listy Andrzeja Edwarda Koźmiana*, t. III, Lwów 1894, s. 232.

<sup>21</sup> *Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Krasieńskiej z lat 1835-1876*, oprac. Z. Sudolski, t. III, s. 278.

<sup>22</sup> Tamże, s. 276-278.

<sup>23</sup> Ten przyjaciel włoskich lat Norwida znał wszystkie trzy siostry Branickie. W 1838 r. w swojej korespondencji wspomina poznane kobiety jako dobre i piękne, przy czym zachwyty Zofią przy-cmiewa jego przyszłą – za 5 lat – żonę Elizę. I nie jest to zachwyty oczywisty, dotyczący jedynie walorów „zewnątrznego piękna”. Urzekły go w Zofii jakieś oznaki cierpienia, bo, jak twierdzi, za-wsze cenił je ponad to, co kojarzy się ze „świeżością i zdrowiem”; już wówczas młoda dziewczyna zmagająca się z chorobami, które stygmatyzowały ją do końca życia. Por. Z. KRASIEŃSKI, *Listy do różnych adresatów*, red. Z. Sudolski, t. II, Warszawa 1991, s. 363.

To nobilitujące porównanie do cesarzowej stanowi zapewne aluzję do popiersia Zofii Odescalchi sporządzonego przez Pietra Teneraniego<sup>24</sup> w Rzymie około 1850 r. Norwid, tak żywo zainteresowany w tamtym okresie rzeźbą, nie mógł przynajmniej nie słyszeć o działalności sławnego wówczas rzeźbiarza, który stworzył popiersia wielu Polaków. Obaj zresztą kształcili się u tego samego mistrza – Lorenza Bartoliniego (Tenerani jeszcze w Carrarze, Norwid – we Florencji). Ponadto profil Faustyny II znany był wówczas powszechnie również z monet czasów Cesarstwa Rzymskiego.

Co w takiej perspektywie znaczy tak wyszukana pochwała urody? Istnieje przecież możliwość, że nie ma charakteru osobistego osądu. Norwid mógł użyczyć sobie obiegowych opinii (Zofia Odescalchi uchodziła wówczas za niezwykle piękną) – zaznaczając w ten sposób ironiczny dystans wobec jej osoby i pogłosek na temat jej przyjazdu do Paryża. Podkreśla przecież, że nie utrzymuje z nią w zasadzie kontaktu, zna ją raczej, i pisze o tym nie bez cienia ironii. Zdaje się potwierdzać taką ewentualność bagatelizujący charakter tego zdania – enigmatyczny, jeżeli nie niechętny. Norwida to zagadnienie zdaje się, w najlepszym przypadku, nie interesować. Poeta niczego nie jest pewien, asekuje tę zdawkową informację po dwakroć, rozpoczynając ją bezosobowym: „podobno”, a kończąc równie znaczącym: „nie wiem zresztą na pewno”. W podobnym tonie utrzymana jest następująca dalej refleksja na temat wszelkich znajomości o salonowym charakterze.

Przywołana enigmatycznie kobieta stanowi wyłącznie przykład jednej ze świetnych znajomości i przyjaźni. Uśmiecha się wyłącznie, gdy depcze po nogach, a i tego nawet nie robi naumyślnie, bezmyślnie raczej... Ten zironizowany komentarz zaznacza dystans między jego autorem a ową grzeczną osobą miłej damy i jej zachowaniem. To manifestacyjne niezainteresowanie Norwida salonowymi znajomościami znane tak doskonale czytelnikom jego twórczości – czy nie wynika ze zranionych ambicji i poczucia wyobcowania, niedopasowania i niechęci zarazem do bycia częścią salonowego świata? Można wręcz odnieść wrażenie, że Norwida bardziej interesuje wygłoszenie pewnej ironicznej uwagi niż sama osoba Zofii Odescalchi.

---

<sup>24</sup> Według strony Muzeum Narodowego w Rzymie popiersia obojga małżonków powstały około 1850 r., przy czym zasadne zdaje się założenie, że było to jeszcze przed wyjazdem Norwida z Wiecznego Miasta z końcem stycznia 1849 r. (<https://www.museodiroma.it/it/opera/sofia-caterina-branicka-odescalchi>).

Zgodnie z podpisem gipsowego popiersia Livia: małżeństwo zamieszkało w Rzymie jeszcze w październiku 1841 roku. Tenerani zaś, którego z księciem łączyła *antica amicizia*, stworzył popiersia pary – przypuszczam, że nie czekano z wykonaniem dzieł ponad 8 lat (zob. <https://www.polacchiinitalia.it/wlochy-polonika-w-rzymskim-muzeum>). Za sugestią o Pietro Teneranim dziękuję dr E. Lijewskiej.

To z kolei mogłoby stanowić odpowiedź na inne pytanie, które narzuca się po lekturze tego listu – dlaczego akapit o charakterze towarzyskim, by nie powiedzieć plotkarskim, umieszcza autor akurat w tym miejscu, miejscu co najmniej dziwnym dla kompozycji listu? Rozpoczyna go kurtuazyjny wstęp, w kolejnych akapitach wymieniane są „francuskie sprawy”, a więc znane osoby, ich zajęcia; następnie krótko wspomniane są prelekcje Norwida (wydane jego własnym nakładem), i dalsze informacje natury towarzyskiej. Nie wśród nich jednak czytamy o możliwym przyjeździe Odescalchich do Paryża – w tym miejscu rozpoczynają się bowiem trzy akapity o refleksjach natury „dramatologicznej”. Je dopiero przerywa ten interesujący nas lakoniczny passus, żeby, jak gdyby nigdy nic, po nim raz jeszcze powrócić do pisania o pracy twórczej, tym razem malarskiej samego Norwida.

Jeśli informacyjny charakter napomknienia o Odescalchi i jej mężu traktować jako zupełnie drugorzędny wobec refleksji natury ogólnej o charakterze salonowych relacji – usytuowanie jej pomiędzy uwagami o na temat literatury czy sztuki wydaje się w pełni zasadne. Gdy zatem założymy, iż ta lakoniczna i zagadkowa wzmianka w liście Norwida do Dziekońskiej rzeczywiście dotyczy Odescalchich, to byłaby to pierwsza wskazówka, że księżna nie była dla niego wprawdzie postacią anonimową – ale w danym momencie, nie znaczy dla niego więcej niż inne salonowe damy. Księżna jest więc raczej pretekstem do refleksji niż jej podmiotem.

Czy można więc wpisać Zofię Odescalchi w repertuar dystyngowanych dam, których przywary z takim zacięciem piętnował Norwid w znanych dramatach, takich jak *Pierścień Wielkiej-Damy* czy *Hrabina Palmyra*? Zdaje się, że to nieuprawnione wnioski – dalsze losy znajomości w zasadzie przekreślają taką możliwość. Co zaś z dziełami pisanymi właśnie do końca lat pięćdziesiątych? Chyba księżna Zofia Odescalchi jest wówczas zbyt odległa dla Norwida, żeby inspirować swoimi zachowaniami jego utwory w czasie, gdy poeta przeżywa dotkliwie zawody natury towarzyskiej, np. ze strony Marii Kalergis.

Osiem lat po cytowanym liście do Dziekońskiej sytuacja wyglądała już zgoła inaczej. Gdy Norwid w 1866 roku w Paryżu zmagął się z problemami finansowymi i bezskutecznie szukał pomocy wśród przyjaciół, dowiedział się o tym brat Zofii, Ksawery Branicki i z własnej inicjatywy pokrył brakującą część kosztów *Widzenie św. Stanisława Kostki* „wielkiego ołtarzowego płótna do głównego ołtarza w kościółku w Juvisy pod Paryżem” (PWsz IX, 230).

Dla Norwida, który tak nieczęsto spotykał się z podobną formą mecenatu, dar Branickiego był szczególny. Pamiętajmy, że to przecież czas jego rozpaczliwych zmagania o wydanie *Vade-mecum*. Chcąc wyrazić wdzięczność, poeta zdobył się na nietypowy gest – będący w jego posiadaniu list, opatrzony pieczęcią papieską, postanowił podarować siostrze hrabiego, Zofii, która nosiła wówczas ten sam herb, co pochodzący z rodu jej męża Benedetto Odescalchi, papież Innocenty XI.

Zważywszy, że hr. Branicki wziął na siebie dziesiątą część tego, co już dotąd prawie wydałem, posłałem mu dla księżny siostry *Jego list własnoręczny Jego Ś[więto]bliwoś[ci] Papieża Innocentego XI Odeskalkiego – list z pieczęcią Odeskalkich*, który był w moim posiadaniu (DW XII, 508).

Dziś nie wiemy nic ani o reakcji Branickiego, ani jego siostry; nie zachowały się na ten temat żadne informacje<sup>25</sup>. W 1933 roku wielkość tak symbolicznego gestu dostrzegli rodacy w artykule „Kuriera Warszawskiego” *Cyprian Norwid a Ksawery Branicki*:

Nie chcąc dziękować mu osobiście, gdyż to mogłoby nasunąć przypuszczenie, że stara się korzystać ze sposobności, żeby nawiązać stosunki, które pozwoliłyby mu na korzystanie w dalszym ciągu z środków pieniężnych bogacza, wywdzięcza mu się, wysyłając drobnostkę – ale jakże wytorną! – jego siostrze! [...] wywdzięczył się jego siostrze po wielkopańsku, obdarowując siostrę jego pamiątką wielkości rodu, do którego weszła przez małżeństwo<sup>26</sup>.

Z korespondencji Norwida z lat późniejszych wynika, że wielkoduszny gest hrabiego odcisnął się szczególnie w pamięci poety, miał zapewne znaczenie dla jego stosunku do rodzeństwa Branickich. W takim kontekście należy odczytywać wyjątkowy pod wieloma względami list autora *Quidama* adresowany tym razem bezpośrednio do Zofii Odescalchi, tym szczególniejszy, że to odpowiedź na otrzymaną od niej wiadomość, przedrukowaną w *Metrykach i objaśnieniach* w tomie *X Pism wszystkich*<sup>27</sup>.

<sup>25</sup> Papież Innocenty XI (z rodziny Odescalchi) był zaprzyjaźniony z królem Janem III Sobieskim i z nim korespondował, co mogłoby tłumaczyć Norwida zainteresowanie jego osobą.

Pierworodny syn Zofii wydał pod koniec XIX w. pochodzące z domowego archiwum listy papieża Innocentego XI: *Innocentii PP. Epistolae ad Principes (2 volumes in Latin; 1891-1895)*, by Pope Innocent XI, ed. by J. J. Berthier, o czym nadmieniam w artykule, wartym wskazania również ze względu na zawarte w nim wspomnienia o matce: B. ODESCALCHI, *Polacy w Rzymie. Wspomnienia lat dziecinnych*, „Kraj” 1893, nr 49-50.

<sup>26</sup> A. CZARTKOWSKI, *Cyprian Norwid a Ksawery Branicki*, „Kurier Warszawski” 113 (1933), nr 140, s. 4-6. W świetle kolejnych przywoływanych przez autora artykułu listów widać, że wdzięczne wspomnienie i ogromny szacunek Norwida wobec hrabiego miały trwały charakter. Autor *Quidama* niejednokrotnie bronił pamięci Branickiego (który nie we wszystkich budził podobnie pozytywne odczucia), z podobną estymą wypowiadał się na temat wdowy po hrabim, Pełagii z Zamoyskich (*primo voto* Rembielińskiej).

<sup>27</sup> Szczęśliwie nie *ugrzęzła* w trudno dostępnych archiwach, co nie byłoby niczym zaskakującym, biorąc pod uwagę rangę przyjaciółki papieskiej. Część jej korespondencji dopiero w ostatnich latach wydobyto na światło dzienne dzięki staraniom literaturoznawców. W języku włoskim ukazało się kilkanaście listów Zofii (jak również jej męża) z lat 1847–1852, adresowanych do różnych odbiorców, w tym Piusa IX oraz kręgu dostojników kościelnych Stolicy Apostolskiej. Zob.

[Paryż, 11 grudnia 1879]

Pani, Dostojna Księżno,

Pewna wielka polska dama, z konieczności nieco z Panią związana przez pokrewieństwo, niedługo po śmierci Pani szwagra Zygmunta była niezwykle uprzejma odwiedzić mnie w Paryżu. Ponieważ było to miejsce, które nie mogło być mniej wytworne, kiedy zeszedliśmy po schodach i odprowadziłem ją do powozu, pamiętam, jak powiedziałem:

– Ta wizyta, Hrabino, zrobi również wielkie wrażenie na mieszkańcach tego skromnego domu.

– A na Panu? – odpowiedziała hrabina Delfina Potocka.

Ach, Pani – odparłem – tak często, tak często spotykam się z niedocenieniem ze strony tego świata, że jeśli przypadkiem przydarzy mi się coś przeciwnego, to najpierw rozważam nad wielką i niepojętą sprawiedliwością boskiego planu, i dostrzegam, że jestem zmuszony zaakceptować jedno zamiast drugiego...

Proszę mi wybaczyć, Księżno, tę pozornie anegdotyczną dygresję, gdyż tylko przytaczam fakt przynależący do historii Waszych bliskich. Inaczej, oczywiście, musiałbym zacząć od wspomnienia bardziej bolesnego i bardziej świeżego.

Znałem Hrabiego Ksawerego już w czasie jego służby wojskowej w Rosji. Na zesłaniu miałem z nim niewiele kontaktu, ale znał powody mojego oddalenia i widzieliśmy się od czasu do czasu. Gdyby naród był politycznie żywy, a europejskie społeczeństwo miało charakter jakkolwiek poważnie utrwalony, jakiej wielkości nie moglibyśmy słusznie oczekiwać od tego dzielnego serca?

Mówicie do mnie z majestatem, Pani, Dostojna Księżno, o spokoju ducha (są to rozważania szczególnie zaszczytne, biorąc pod uwagę, że pochodzą od Was, Księżno, i to w takich okolicznościach). Jednakże, podobnie jak moment i źródło tych rozważań nadają im wagę, tak samo człowiek potrzebuje odpowiedniego otoczenia politycznego i społecznego, aby być bardziej sobą i móc podlegać surowszej, trudniejszej do usprawiedliwienia ocenie<sup>28</sup>.

W tym miejscu kończy się część francuskojęzyczna, stanowiąca większą część listu. Jego ostatni akapit jednoznacznie wskazuje, że przyglądamy się jedynie fragmentowi epistolarnej konwersacji.

Gomulicki zamieszcza komentarz na końcu tomu X (po informacjach o miejscach przechowywania autografu i pierwszego przedruku w prasie):

---

Z. KRASIŃSKI, *Riflessi inediti del Risorgimento nelle lettere dall'Italia*, introduzione, traduzione e cura di I. Dorota, Moncalieri 2018.

<sup>28</sup> Pozwalam sobie na cytowanie tak długiego fragmentu ze względu na to, że w tomie X PWSz opublikowany jest w oryginalnym brzmieniu, tj. w języku francuskim i jak dotąd trafiłam na jego polskojęzyczną wersję jedynie we fragmentach w *Kalendarzu życia i twórczości Cypriana Norwida*; cytowany przekład został wykonany na moją prośbę przez tłumaczkę.

Zaraz po zgonie Ksawerego Branickiego Norwid wysłał kondolencje do jego najbliższej rodziny, m.in. do jego rodzonej siostry, księżnej Zofii Odescalchi, swojej rówieśniczki, którą poznał we Włoszech i która odpowiedziała mu następującym listem (PWsz X, 259).

Kondolencje Norwida to brakujące ogniwo epistolarnej wymiany, to był jej początek. Księżna odpowiedziała mu 8 grudnia w taki sposób, że ośmieliła poetę do kolejnego listu. Miała się w nim rozpisywać się na temat „spokoju ducha”, na co odpowiada Norwid w obszernie cytowanym tutaj fragmencie, 11 grudnia 1879 r.

Zupełnie zrozumiałe byłoby, gdyby na tak specjalną formę pisma, w tak trudnych zresztą okolicznościach, opłakująca brata księżna udzieliła jedynie zdawkowych, kurtuazyjnych podziękowań w formalnym tonie. Ona wręcz przeciwnie – odpisała w sposób delikatny, taktowny. To ona pociesza i uspokaja autora kondolencji, nie na odwrót. Zareagowanie w sposób tak empatyczny musiało być dla Norwida poruszające. Najwyraźniej wzbudza to w nim estymę wobec szlachetności księżnej. Kryguje się, i jakby w usprawiedliwieniu słabości, za jaką poczytuje emocjonalny ton swoich kondolencji – wskazuje, że aby trwać w takim stanie ducha, jaki wybrzmiewa z listu księżnej, potrzeba równie szlachetnego otoczenia – tego zaś autor *Vade-mecum*, niestety, nie ma i mieć nie będzie.

Co brzmiało tak gorzko w pierwszym liście poety, że poruszyło kobietę w żałobie na tyle, by wywołać w niej reakcję tak dalece nacechowaną empatią i to w stosunku do osoby ledwie przecież znanej? Dla bardzo wierzącej siostry była to też troska o zbawienie duszy jej brata Ksawerego. W swojej rodzinie był on postrzegany jako postać dwuznaczna i na swój sposób trudna. Sudolski pisze choćby o dezaprobacie, jaką budziły działania hrabiego w jego matce, Róży Branickiej. „Despotyczna w stosunku do swoich dzieci, starała się kształtować ich życie i charaktery. Raził ją jednak radykalizm syna Ksawerego, którego bezskutecznie pragnęła utemperować”<sup>29</sup>.

Można przypuszczać, że nagła śmierć hrabiego Branickiego w Egipcie 22 listopada 1879 roku w niewyjaśnionych okolicznościach<sup>30</sup> wzmogła też zatroskanie matki o losy swojego syna Baltazara, który nie podzielał jej propapieskich, ultramontańskich i kościelnych sympatii. Może jego zachowania w jakimś stopniu niepokoiło ją jako pójście śladami swojego wuja („czerwonego hrabiego”)<sup>31</sup>.

<sup>29</sup> Z. SUDOLSKI, *W błękitnym kręgu*, s. 18.

<sup>30</sup> „Hrabia Ksawery Branicki zmarł [...] w niejasnych okolicznościach, mówiono o silnym zatruciu pokarmowym lub truciznie, zażytej samemu lub podanej przez kogoś. Rodzina sprzeciwiła się sekcji zwłok” (M. RUSZCZYC, *Dzieje rodu i fortuny Branickich*, Warszawa 1991, s. 414).

<sup>31</sup> Za wszelkie uwagi oraz wskazanie tego kontekstu dziękuję redaktor *Materialów*, Elżbiecie Lijewskiej.

Choć nie dysponujemy dziś żadnymi listami Norwida do Ksawerego Branickiego, znajdujemy wiele pośrednich wzmianek na temat hrabiego w listach do różnych adresatów. Nie jest tajemnicą, że mężczyźni nie utrzymywali na co dzień zażyłych stosunków, co więcej, Norwid wprost oznajmia w liście do Konstancji Górskiej<sup>32</sup>, że on sam stronił od znajomości z możnymi i bogatymi. Księżnej zaś napisał jedynie, że z jej bratem miał „niewiele kontaktu, ale [ten] znał powody mojego oddalenia i widzieliśmy się od czasu do czasu” (PWsz X, 139).

Skąd w takim razie tak emocjonalna reakcja Norwida z powodu śmierci brata Zofii? Mimo sceptycyzmu poety wobec poglądów politycznych oraz niektórych decyzji Ksawerego Branickiego, w jego osobie zdawał się autor *Vade-mecum* widzieć po prostu wielkiego człowieka – patriotę, mecenasa sztuki, filantropa. Píše również, że zdarzało mu się „korzystać z pieniędzy” hrabiego<sup>33</sup>. Nie sposób nie zatrzymać się przy tak nieprzezroczystym sformułowaniu. W okolicznościach śmierci osoby, o której piszemy w dobrej wierze, napisalibyśmy raczej o korzystaniu z *pomocy* – Norwid jest jednak bezlitośnie dokładny. Prawdopodobnie chciał zmanifestować, że dzielący ich dystans nie był wynikiem wzajemnej niechęci, ale skutkiem Norwida dumnego stronienia od towarzystwa z wyższych sfer. Nie szło za tym bynajmniej proste deprecjonowanie osób, od których stronił, wręcz przeciwnie – w przypadku wielu rodaków na emigracji poeta ubolewał nad brakiem świadomości narodu, który traci tak wybitne osobowości, tak znamienite umysły... Tak było też z hrabią Branickim, co wyraźnie uwidacznia się w liście skierowanym do jego siostry.

W jak trudnej psychologicznie sytuacji znalazł się Norwid, odpisując tak szlachetnie urodzonej kobiecie, wpisanej w nobilitowany starorzymski ród, z którego pochodził sam Innocenty XI. Ze wspomnianego już listu z 1866 r. wiemy, jak wielkie wrażenie wywarł ten fakt na Norwidzie. Chodzi tu przecież o przyjaciółkę

---

<sup>32</sup> PWsz X, 137-138. List do Konstancji Górskiej poprzedza o trzy dni analizowaną w tym artykule odpowiedź autora *Vade-mecum* skierowaną do Odescalchi z 11 grudnia 1879 r. List z 8 grudnia rozpoczyna informacja Norwida, że wraca ze *smętnego obrzędu i kola*, a więc pisany jest w dniu pogrzebu Ksawerego Branickiego. Warto czytać oba listy wspólnie, bo to, co nie pozwala wyrazić wszystkiego w liście do *Madame et Illustre Principesse*, jak tytułuje we wstępie siostrę zmarłego, nie ogranicza go w liście do przyjaciółki. Swobodnie pisze więc o swoim stosunku do Ksawerego, o ich wspólnym narodzie, który po raz kolejny nie dostrzegł wielkiej postaci, nie rozumie, co stracił wraz z jego śmiercią. Prawdopodobnie ten też wątek (wzbudzający w autorze tyle emocji, goryczy) poruszył w swoich kondolencjach skierowanych do siostry zmarłego, co stanowiło jednocześnie punkt wyjścia ich dalszej listowej wymiany, o którym słowo w dalszej części artykułu. List do Górskiej doświetla więc niektóre wątki enigmatycznie wzmiankowanie jedynie w liście do Odescalchi.

<sup>33</sup> List do Konstancji Górskiej w dzień pogrzebu Ksawerego Branickiego.



samego Piusa IX. Jak onieśmielającym zatem zadaniem musiała być odpowiedź adresatce tej rangi, gdy schorowany i zubożały artysta z rozgoryczeniem unikał salonowych znajomości, a od ponad roku pozostawał odcięty od świata w Domu św. Kazimierza<sup>34</sup>.

Chciałabym pokazać, skąd to przypuszczenie, że autor *Quidama* naprawdę był skrępowany całą sytuacją. Świadczy o tym ciekawa kompozycja listu, stworzenie przez Norwida swoistej quasi-strategii narracyjnej dla uzyskania przemyślanej architektury tekstu. Dostrzegam pewnego rodzaju paralelizm na początku i końcu wiadomości – poeta zaczyna i kończy swój list nawiązaniem do spraw, które w jakiś sposób łączą jego i księżnę; coś na kształt klamry kompozycyjnej.

Sam autor taki początek listu tłumaczy wprost – unika w ten sposób wejścia *in medias res*, w temat poczucia straty oraz trudnych emocji wywołanych śmiercią Ksawerego Branickiego.

Norwid wybrał taki anegdotyczny obrazek ze swojej codzienności, w którym bohaterką (pozorną przynajmniej) jest ktoś dla adresatki bliski; czyni tym samym historię nie tylko bardziej interesującą dla odbiorcy, lecz także wskazuje w ten sposób na łączące ich znajomości. Pisarza, biednego wprawdzie, lecz skromnego, o wytwornych manierach, nie powstydzila się odwiedzić sama hrabina Potocka, „z konieczności nieco z Panią związana przez pokrewieństwo”. Czym kiedyś była wizyta światowej damy w paryskim, ubogim mieszkaniu poety, tym teraz jest odpowiedź rzymskiej księżnej na jego list.

Szczególnie zajmująca jest jednak w kontekście kompozycji listu puenta tej lapidarnej historii. Sprawia, że Norwida wspomnienie (jak sam zaznacza „pozornie tylko anegdotyczne”) przywodzi na myśl podobieństwo z poematem typu *Assunta*. Prosta reminiscencja nabiera głębi, wielowymiarowości. Owszem, widzimy więc konkretny moment rzeczywistości, który ma swoje partykularne znaczenie – hrabina-krewna księżnej uważa Norwida za godnego swojej wizyty, on zaś wykazuje się dworskimi manierami, ujmującą skromnością – a w świetle swojej wypowiedzi-puenty również mądrością i zdolnością dostrzegania Boskiego porządku w pozornych splotach zdarzeń. Wprost odsyła czytającą do pełniejszego znaczenia tej sytuacji, którą wpisuje w „wielką i niepojętą sprawiedliwość Boskiego planu”. Uruchamia

---

<sup>34</sup> Wiemy z jego zapisków, że nie spotykał się wówczas z wieloma osobami, przyjmował odwiedziny i listy nielicznych – i z własnego wyboru, i nie tylko. Użyte tu potoczne określenie trafnie oddaje pewnego rodzaju decyzję Norwida, zmuszonego oczywiście okolicznościami, ale jednak unikającego już ludzi, niejako schowanego od świata za murami zakładu, gdzie szukał spokoju i niezależności. To niezdawanie się na niczyją łaskę w sytuacji pogarszającego się stanu zdrowia, ubóstwa, poczucia osamotnienia i niezrozumienia składają się na jego „decyzję odcięcia się od świata”.

tym samym konotacje chrześcijańskiego pojmowania ubóstwa i skromności gospodarza, który pokornie i wdzięcznie przyjmuje gościa w progi swojego mieszkania.

Norwid przełamuje dystans, odwołując się nie tylko do ich wspólnych znajomości czy przeszłości, lecz nade wszystko wspólnoty wiary i rozumienia świata przez pryzmat wartości chrześcijańskich. Nawiąże do nich także w zakończeniu listu, we fragmencie napisanym już po polsku:

[...] spomnienie Jej połączone dla mnie zawsze było z całą bieżącą tragedią społeczeństwa chrześcijańskiego... (PWsz X, 139).

Czy w tej zmianie języka na ojczysty chodziło wyłącznie o precyzję, by „odpowiednie dać rzeczy słowo”, czy może to nawiązanie do kolejnej łączącej ich wspólnoty? Wspólnoty doświadczeń z poziomu wartości osobistych – nieistniejącej a tak ważnej dla obojga ojczyzny, w której sprawy w Watykanie tak nieustępliwie angażowała się Odescalchi.

Wielce prawdopodobne, że owa wymiana korespondencji wzbudziła w autorze *Czułości* większy szacunek dla cechujących tę damę łagodności, szlachetności, mądrości – przymiotów, które chciał widzieć w kobiecie. Czy Zofia Odescalchi mogłaby spełniać w oczach Norwida ideał kobiety zupełnej? Nie szukała odpowiedzi na to pytanie Dominika Wojtasińska, ona również nie odnotowała w swojej znakomitej książce istnienia tej *più pia principessa romana*, jak określał ją sam Pius IX<sup>35</sup>. Nie sposób oczywiście o rozstrzygającą odpowiedź na podstawie jednego zachowanego listu, choć w jego pryzmacie księżna wydaje się bliska w wielu aspektach Norwidowskiemu ideałowi kobiety. Podobne kolejne, zbliżone pytanie – czy Odescalchi mogłaby stanowić literacki prototyp kobiecego ideału spod Norwidowskiego pióra, jak choćby Assunty? Wydaje się, że dyskwalifikowałoby ją pochodzenie, że Norwid nie wybaczyłby jej *przewinienia* bycia damą wyższych sfer – nawet jeżeli dostrzegał tak wyraźnie, jak daleko jej do tak krytykowanych przez niego salonowych piękności szukających jedynie wesołych płytych rozrywek i „ze wszech miar doskonałego i gotowego męża... ze wszystkimi zaletami w gotówce” (PWsz X, 137). Assunta zdaje się zbyt cielesna, zbyt zmysłowa realna (!) wobec odległej, posągowej wręcz księżnej.

Zofia Odescalchi z domu Branicka była niezwykle kobietą o niebagatelnym wpływie na politykę II połowy XIX wieku. Jej urodzenie w jednym z najbogatszych polskich rodów, niebotyczny majątek pozwoliły jej na poślubienie księcia

<sup>35</sup> W korespondencji Pius IX nazywał Zofię „la più pia principessa romana”, co tłumaczyć należy „najbardziej pobożna/ miłosierna/ szlachetna rzymska księżna”. Branicka Odescalchi w listach zwracała się do papieża bardzo bezpośrednio: „Amico” („Przyjacielu”) lub nawet „Zio” („Wujku”). A. BENDER, *Zofia Katarzyna Branicka Odescalchi zwana pierwszym „polskim papieżem”*, s. 219.

jednego z najbardziej nobliwych starorzymskich rodów, co z kolei potrafiła wykorzystać dzięki znakomitemu wykształceniu, zaletom charakteru, nieprzeciętnej urodzie i możliwościom, jakie przynosiła nowa sytuacja – teraz już żona członka *aristocrazia nera*, tzw. czarnej arystokracji, a więc wiernej papieżowi i ignorującej istnienie dworu królewskiego w Rzymie. Poglądy polityczne i religijne prezentowane przez księżną Odescalchi charakteryzowane są dziś jako ultramontańskie, tak skrajnie opozycyjne wobec rozgrywających się wówczas wydarzeń. Jej niezachwiana postawa wsparcia papieża w obliczu niesprzyjającej wówczas sytuacji i zmian na arenie politycznej przyniosła jej znaczące korzyści, które i tym razem uczyniła atutem w ważnych dla niej celach natury polityczno-patriotycznej. O ilu z nich wiedział Norwid, możemy tylko przypuszczać, ale wiemy na pewno, że zdawał sobie sprawę z jej zaangażowania w sprawy Kościoła i polskie w czasach takiej działalności zupełnie nieprzychylnych.

W kontekście tak zarysowanych analiz powraca pytanie, czy Norwida stosunek do Zofii Odescalchi nie był podobny do tego, jaki w 1879 r. miał wobec jej brata – w jakimś stopniu ambiwalentny i zmieniający się na przestrzeni lat: może nie tyle pozbawiony zastrzeżeń, ale pomimo nich – pełen uznania. Gdy przyjrzymy się kolejnym wzmiankom na temat księżnej w listach Norwida, widzimy prostą zależność – im są późniejsze, tym bardziej jej przychylne. Czy poeta wraz z doświadczeniem życiowym nabiera pewnego rodzaju wyrozumiałości, czy to Odescalchi podejmuje coraz bardziej suwerenne decyzje, inicjatywy, które mu imponują – dość powiedzieć, że jego stosunek wobec niej zmienia się wraz z czasem na jej korzyść. W ostatniej zachowanej refleksji Norwida na temat Odescalchi, czyli analizowanym liście z 11 grudnia 1879 r., czytamy słowa pełne podziwu.

Autor *Quidama* wiedział o jej inicjatywie salonu artystycznego w Rzymie, a więc jej sercu do gromadzenia oraz wspierania osób świata kultury, w szczególności sposób – swoich rodaków (a tak pojmowaną formę mecenatu cenił szczególnie w jej bracie Ksawerym Branickim). „Jej salon w Palazzo Chigi-Odescalchi przy Piazza Santi Apostoli stał się w latach 40. XIX w. jednym z głównych centrów towarzyskich i intelektualnych, pełniąc tę rolę przez blisko trzy dekady”<sup>36</sup>. To, czym Odescalchi najbardziej zaimponowała Norwidowi, dotyczyło zapewne jednak nie owych salonowych spotkań. W bezpośrednim do niej liście z emfazą odwołuje się do jej szlachetnej postawy, szczególne znaczenie ma obrona wartości związanych z wiarą i sytuacją ich wspólnej ojczyzny, której dobro oboje widzieli w działaniach natury politycznej bardziej niż w krwawych powstaniach. I choć poeta nie miał prawa wiedzieć o znacznej części działań księżnej,

<sup>36</sup> J. WSZOŁEK, *Zofia Katarzyna Odescalchi (z domu Branicka)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. XXIII, Warszawa 1978, s. 535-536.

szczególным momentem, gdy mógł być wyjątkowo dobrze zaznajomiony z sytuacją w Watykanie, był właśnie okres jego pobytu we Włoszech – czas przyjaźni z Krasińskim, mężem jej siostry Elizy, wraz z którą spędzały długie godziny w towarzystwie Piusa IX<sup>37</sup>.

Jeden z listów papieskich, który posiadał, odesłał niegdyś Zofii Odescalchi w ramach wdzięczności – zakładał, że księżna doceni taki gest. Po latach zdecydował się na kolejny ukłon w jej stronę (może i nie bez cienia aluzji do tamtego wydarzenia):

Niech Księżna raczy pozwolić, ażebym list Jej złożył w portfelu moim obok listu, który w porcorze swojej raczył był napisać do mnie do Paryża wiekopomnej pamięci Pius IX (PWsz X, 139).

Odważył się napisać jej o takim gościu, który ma w sobie coś więcej niż wyrazy wielkiego uznania – jest w nim przecież coś głęboko osobistego, intymnego (a może właściwiej byłoby napisać – intymistycznego), utrzymanego wciąż w atmosferze ogromnego szacunku i dystansu właściwego relacji z dystygowaną księżną. Kończy zwrotem „Unizony sługa”, który dla autora *Nocy tysiącznej drugiej* znaczy zapewne więcej niż kurtuazyjna formuła. Odpowiada zresztą w ten sposób osobie głęboko religijnej, która jako pierwsza zwróciła się tak do niego, w zakończeniu swojego listu. Artysta dostrzegł w Odescalchi, poza jej subtelnością i uważnością na drugiego człowieka, odwagę i determinację, które podziwiał w jej bracie, a które ona wypełniała może i lepiej od niego – wiedziała, że „nie trzeba kłaniać się okolicznościom”. Okolicznościom, które w liście do siostry zmarłego Norwid wskazał jako usprawiedliwienie jej brata: „Gdyby naród był politycznie żywy, a europejskie społeczeństwo miało charakter jakkolwiek poważnie utrwalaony, jakiej wielkości nie moglibyśmy słusznie oczekiwać od tego dzielnego serca?”. Niestabilna politycznie sytuacja europejskich społeczeństw: włoskiego, polskiego czy rosyjskiego nie powstrzymała jednak odważnych działań Zofii Odescalchi, działań w obronie wartości dla niej nadrzędnych, a więc wiary i spraw jej ojczyzny – tak bliskich samemu Norwidowi.

---

<sup>37</sup> Więcej na ten temat we wspomnianych już w tym kontekście badania Iwony Doroty prowadzonych w Tajnych Archiwach Watykańskich. Badaczka zwraca uwagę, że prywatne audyencje sióstr Branickich u Piusa IX stopniowo stawały się coraz bardziej nieformalne, *przechodząc w rodzaj przyjacielskiej rozmowy, pełnej szczerości i otwartości*. Zob. I. DOROTA, s. 100. Jako przykład przywołam za badaczką fragment listu Krasińskiego (tłumaczenie własne): „El[iza] udała się wczoraj do papieża, który przyjął ją i Signorę Odescalchi w małym gabinecie; po pocałunku stopy posadził je; siedzieli i rozmawiali z nim godzinę, a wszystko o Topolach”. Z. KRASIŃSKI: *Riflessi inediti del Risorgimento nelle lettere dall'Italia*. Introduzione, traduzione e cura di I. Dorota. Moncalieri 2018, s. 290.

## BIBLIOGRAFIA

- ANDRUCZYK K., *Historia Makryny Mieczysławskiej w literaturze polskiej w kontekście recepcji romantyzmu po 1989 roku*, Białystok 2023.
- BARAŃSKA A., „Polska ambasador” przy Watykanie – Zofia z Branickich Odescalchi (1821-1886), w: *Od Paryża do Irkucka... i dalej. Niecodzienne przypadki Polaków okresu niewoli narodowej*, red. A. Barańska i E. Niebelski, Lublin 2017, s. 77-132.
- BENDER A., *Zofia Katarzyna Branicka Odescalchi zwana pierwszym „polskim papieżem”*, „Roczniki Humanistyczne” 68: 2020, z. 4, s. 213-223.
- CZARTKOWSKI A., *Cyprian Norwid a Ksawery Branicki*, „Kurier Warszawski” 113 (1933), nr 140, s. 4-6.
- DOROTA I., *Zofia e Livio Odescalchi alla luce di due fonti epistolari [Zofia i Livio Odescalchi w świetle dwóch źródeł epistolarnych]*, „Fabrica Litterarum Polono-Italica” (2), 2020, s. 95-108; dostęp na: <https://doi.org/10.31261/FLPI.2020.02.0>.
- KANIA J., *Pius IX a walka Polaków z Rosją. Powstanie Styczniowe (1863-1864). Studia z dziejów stosunków polsko-watykańskich*, Kraków 2000.
- KRASIŃSKI Z., *Listy do Jerzego Lubomirskiego*, red. Z. Sudolski, Warszawa 1965.
- KRASIŃSKI Z., *Listy do różnych adresatów*, red. Z. Sudolski, t. II, Warszawa 1991.
- KRYSTEK J., *Makryna Mieczysławska w utworach i dokumentach polskiego romantyzmu*, Poznań 2022.
- LEWAK A., „Polska akcja dyplomatyczna w Watykanie”. *Polska działalność dyplomatyczna 1863-1864. Zbiór dokumentów*, red. A. Lewak, t. II, Warszawa 1963.
- LIS K., *Pius IX a Polska w dobie powstania styczniowego*, Lublin 1996.
- LIS K., *Sprawy polskie w pontyfikacie Piusa IX (1846-1878)*, „Saeculum Christianum”, t. 8, 2001, nr 1, s. 101-125.
- Listy Andrzeja Edwarda Koźmiana (1829–1864)*, t. III, Lwów 1894.
- MOŚCICKI H., *Branicka Aleksandra*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. II, Kraków, 1936, s. 393-396.
- NITKA M., *Twórczość malarzy polskich w papieskim Rzymie w XIX wieku*, Toruń 2014.
- ODESCALCHI B., *Polacy w Rzymie. Wspomnienia lat dziecińczych*, „Kraj” 1893, nr 49-50.
- RUSZCZYC M., *Dzieje rodu i fortuny Branickich*, Warszawa 1991.
- SUDOLSKI Z., *Norwid. Opowieść biograficzna*, Warszawa 2003.
- SUDOLSKI Z., *W błękitnym kręgu. Opowieść o Elizie z Branickich Krasieńskiej i jej środowisku*, Pułtusk 2004.
- Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Krasieńskiej z lat 1835-1876*, oprac. Z. Sudolski, t. I, Warszawa 1995.
- WOŁYŃSKI A., *Księżna Zofia z Branickich Odescalchi i jej działalność w Rzymie. Wspomnienie pośmiertne*, „Kraj”, nr 43, 1886, s. 2-3.
- WSZOŁEK J., *Irena Julia Makryna Mieczysławska*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. XX, 1975, s. 739-741.
- WSZOŁEK J., *Zofia Katarzyna Odescalchi (z domu Branicka)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. XXIII, 1978, s. 535.

## ZOFIA ODESCALCHI – CYPRIAN NORWID. DZIEJE RELACJI

## Streszczenie

Artykuł przypomina Zofię Odescalchi z domu Branicką i jej znajomości z Cyprianem Norwidem. Ich pierwsze spotkanie nastąpiło najprawdopodobniej w 1845 r. w Rzymie, w czasie zażyłej przyjaźni młodego poety ze szwagrem Księżnej – Zygmuntem Krasińskim. Autorka podkreśla, że znakomicie wykształcona polska arystokratka w swoim salonie w centrum Wiecznego Miasta gromadziła wówczas elity intelektualne dziewiętnastowiecznej Europy, w tym także Polonię. Istotne jest także, że kobieta, która nazywana przez – *notabene* przez jej przyjaciela – Piusa IX „najpobożniejszą księżniczką rzymską” miała niebagatelny wpływ na ówczesną politykę Watykanu, co wykorzystywała do dbania o sprawę polską na arenie międzynarodowej. Zarówno dla autora *Quidama*, jak i Zofii Odescalchi konflikt pomiędzy Watykanem i Włochami z 1848 r., związany z rzymską Wiosną Ludów, okazał się czasem czynnego zaangażowania w obronę wartości, którym oboje hołdowali. Bliskie oboju poglądy religijno-polityczne manifestowały się w rozlicznych, odważnych działaniach Księżnej. To, jak imponowała Norwidowi jeszcze długo po burzliwych latach spędzonych przez niego w Rzymie, wybrzmiewa wyraźnie w jego liście wysłanym jej z Paryża 11 grudnia 1879 r.

**Słowa kluczowe:** Norwid; Zofia Odescalchi; Ksawery Branicki; Rzym; Pius IX; Wiosna Ludów; Zygmunt Krasiński; Elżbieta (Eliza) Krasińska z d. Branicka.

ZOFIA ODESCALCHI – CYPRIAN NORWID.  
A HISTORY OF A RELATIONSHIP

## Summary

The article recalls Zofia Odescalchi (née Branicka) and her acquaintance with Cyprian Norwid. Their first meeting probably took place in 1845 in Rome, during the young poet's close friendship with the Duchess's brother-in-law, Zygmunt Krasiński. It is emphasised that at that time the superbly educated Polish aristocrat gathered the intellectual elite of 19th-century Europe, including the Polish émigré community, in her salon in the centre of the Eternal City. It is also significant that the woman who was called “the most pious Roman princess” by – *nota bene* – her friend Pius IX, had a considerable influence on Vatican politics at that time, which she used to take care of the Polish cause on the international arena. For both the author of *Quidam* and Zofia Odescalchi, the conflict between the Vatican and Italy in 1848, linked to Rome's Spring of Nations, proved to be a time of active involvement in the defence of the values to which they both adhered. The religious and political views close to both of them were manifested in the numerous courageous actions taken by the Duchess. The extent to which she continued to impress Norwid long after the turbulent years he spent in Rome clearly resonates in his letter sent to her from Paris on 11 December 1879.

*Translated by Rafał Augustyn*

**Keywords:** Norwid; Zofia Odescalchi; Ksawery Branicki; Rome; Pius IX; Spring of Nations; Zygmunt Krasiński; Elżbieta (Eliza) Krasińska née Branicka.

KINGA BORZĘCKA-WOJCIEHEWICZ – doktorantka Szkoły Doktorskiej Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Warszawskiego; związana z Zakładem Literatury Romantyzmu UW. Jej obecne badania, skupione wokół wątków włoskich w twórczości Norwida, są kontynuacją kwerendy rozpoczętej podczas studiów na Sapienza Università di Roma. Specjalizuje się w komparatyście literackich stosunków polsko-włoskich, zwłaszcza w perspektywie tak zwanej dziewiętnastowieczności. Publikowała w „Studia Norwidiana”, „Przeglądzie Humanistycznym” oraz „eleWatorze”.

